

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Piątek, 17 Lutego.
1 Marca

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do kiegarni Smiridina w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie, w kiegarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna: w Rosyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. Półroczna, 25 r. ass. Bez pocztu, dla odbierających w kiegarni Smiridina: Roczna, 45 r. as. Półroczna, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 55 r. Półroczna, 28 r. ass.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 16 Lutego.
28

Reskryptem CESARSKIM z d. 7 b. m. sprawujący obowiązek Jenerał-Kwartermistrza 1 armii, Jen.-maj. *Wejrauch* 1, mianowany kawalerem orderu Ś. Anny 1 kl.

— Ukazem CESARSKIM do Kapituły Orderów, za zdaniem zgromadzenia Kawalerów Orderu Ś. Jerzego, 10 b. m. mianowani kawalerami tegoż orderu 4 kl., za służbę nienaganną przeszło 25 letnią: Jenerał-majorowie: Naczelnik Sztabu Oddzielnego Korpusu gwardyi Piotr *Wejmarn*; Dowodczy: 1ej bryg. 2ej dywizyi lekkiej jazdy gwardyi i pułku konnych strzelców bar. Jan *Offenberg* 2; 1ej bryg. 1ej dyw. konnych strzelców Karol *Montreuzor*; 1ej bryg. 2ej dyw. pieszej Alex. *Niejetow*; 3ej bryg. 25ej dyw. pieszej Antoni *Briesemann-von-Netting*; i 29ej dyw. pieszej Jan *Litwinow*; Wice-Dyrektor Departamentu Komissoriatu ministerstwa wojny Bazyli *Chrapaczew*; Dyrektor Moskiewskiego korpusu kadetów Karol *Rennenkampff*; naczelnik okręgów żołnierzy rolników wydziału Staroruckiego, Sergijusz *Samsonow*; Dowódzca wzorowego piechotnego pułku Alex. *Timrot*, i dymissyjonowany, Jan *Moczulski*.

— CESARSKA Akademia sztuk pięknych, w Petersburgu, ogłasza, iż przyjmowanie do niej uczniów etatowych, t. j. utrzymywanych na całkowitym koszcie skarbu, i akademików nad-etatowych, czyli utrzymujących się o własnym koszcie za roczną opłatą 600 r. ass., odbywać się będzie we Wrześniu bieżącego 1833 roku, według prawideł następujących.

1) Uczniowie do Akademii przyjmowani nie mają być młodszy od lat 14 skończonych, i powinni mieć odznaczające się wrodzone talenty i skłonność do sztuk pięknych.

2) Przyjmują się do Akademii młodzieńcy wszelkiego wolnego stanu; dla tego, w celu udowodnienia takowego stanu, każdy obowiązany jest złożyć służące mu na to papiery.

3) Wszyscy w ogólności do Akademii wstąpić chcący, mają koniecznie umieć:

- a) Zasady wiary chrześcijańskiej.
- b) Czytać i pisać dobrze po rosyjsku i po francusku, tudzież gramatykę obu języków, szczególnie zaś czasowniki i przypadkowanie.
- c) Początki geografii i historii powszechnej.
- d) Pierwszą część arytmetyki i początki geometrii.
- e) Rysować dobrze figury ludzkie, przynajmniej ze wzorów, tudzież porządki architektury.

4) Mający być przyjętymi uczniowie, ściśle examinowani będą ze wszystkich wymienionych nauk, nadewszystko zaś ze znajomości rysunku; opatrywani też będą przez lekarza, dla przekonania się o ich siłach fizycznych i stanie zdrowia. Po examinie przyjęci będą do Akademii tylko najbardziej uzdolnieni.

5) Prośby o przyjęcie do Akademii, pisane być mają na imię Rządu CESARSKIEJ Akademii sztuk pięknych, i przy nich, obok wyżej wspomnianych dowodów rodowości, załączone być powinny metryki chrzestne, i świadectwa lekarskie o odbytej ospie. Prośby takowe podawane być mogą do 1 Września b. r., po tym zaś terminie żadne przyjętymi już nie będą.

6) Gdy liczba przyjmowanych jednorazowie na koszt skarbowy uczniów, nie może przewyższać 30, stąd, po zapełnieniu takowej liczby przez tych, którzy okazały się najzdolniejszymi, wszyscy pozostali kandydaci, którzy zdadzą examen, będą mogli zostać przyjętymi na akademików nad-etatowych, za opłatą roczną 600 r. ass.

Liczba tych ostatnich nie może wszakże przewyższać 50.

Nad-etatowi akademicy, którzy znaczne okazały postępy, za wypuszczeniem ich po 6 latach kursów, używają wszystkich praw i przywilejów służących wychowankom Akademii, wyłożonych w nadanym Akademii przywileju 1764, Ustawie jej tejże daty, i dodatkowych artykułach tejże ustawy z 1801 i 19 Grudnia 1830.

Co się tycze summy wnosić się corocznie mającej, a utrzymanie uczniów nad-etatowych, ostatnie s praw przytoczonych stanowi co następuje:

Summa na utrzymanie nad-etatowego akademika przeznaczona, płaci się przy przyjęciu ucznia, zgóry za rok i 2 miesiące, w latach zaś następujących, przed 1 Grudniem każdego kończącego się roku, zgóry za rok przyszy.

«Jeśli osoba prywatna oddająca ucznia do Akademii nie jest w Petersburgu zamieszkałą, wtedy, dla zapewnienia regularności w corocznem opłacaniu summy na utrzymanie go przeznaczonej, złożyć powinna kaucyę, lub dostateczną porękę, innej osoby.»

«W przypadku jeśli summa na utrzymanie ucznia przeznaczona, zgóry za rok następujący nie zostanie wniesioną, Akademia wraca go osobie, która go oddała, lub za oddających ręczyła. Summa raz za cały rok wniesiona, zawsze w Akademii zostaje, chociażby dla jakichkolwiek przyczyn, przed upływem takowego roku ucznia z Akademii się oddalił.»

— Do Petersburga przyjechali: 11 b. m. s. Kaługi, Jen.-por. *Skobelew*;—12go, z Rygi, Jen.-maj. *Zwarkowski*; z Moskwy, dymiss. Jen.-maj. *Paszkow*;—13go, s. Kowna, Dyrektor wydziału skarbu Królestwa Polskiego Rz. R. St. *Fuhrmann*. Wyjechali: 11go, do Kijowa, zostający przy Głównodowodzącym 1^ą armiją Jen.-maj. *Gałafiejew*;—13go, do Jarosławia, tameczny Cyw. Gubernator Radzca Tajny *Połtoracki*. (G. P.)

Przedają się przez publiczną licytacją: w Mohylewskim urzędzie Powszechniej Opieki, wieś Troskin, Wincentego Łappy, w pow. Klimowickim, dusz 30, oszacowana 6,800 r. *Termina targu*: we cztery miesiące od najpóźniejszego w gazetach ogłoszenia.

Oddają się przez licytacją w dzierżawę: 1) Na lat 12 od dnia 12 Kwietnia b. r., w Izbie Skarbowej Grodzieńskiej, dobra skarbowe: w powiecie Grodzieńskim Wojciechowicze, wsi sześć, folwark 1, dusz męskich 295, dochodu inwentarzowego 3,353 r. 8 k. srebrem; i folwark Kotra, dusz 7, dochodu 27 r. 25 $\frac{1}{2}$ k. srebrem; i w pow. Prużańskim folwark Niemierz, wsi 3, dusz 99; dochodu 658 r. 36 $\frac{1}{2}$ k. sr. *Termina targu*: 21, 22, 23 i przetargu 27 bieżącego miesiąca. 2) Pobory sosowego i konsumpcyjnego w miastach Nowogródka i Prużanie, po rok 1835; cena od której targ się zaczyna, jest na pierwsze s. tych miast 2,855 r. ass. a na ostatnie 2,430 r. ass. *Termina targu*: w Magistratach miast pomienionych, 3 i 17 Kwietnia, a potem, w Izbie skarbowej Grodzieńskiej, 1 Maja bież. roku, s. przetargiem we trzy dni później.

3) Na lat 12, w Izbie skarbowej Wileńskiej, różne dobra skarbowe, położone w powiatach: Wileńskim, Wilkomirskim, Brasławskim, Zawilejskim, Trockim, Oszmiańskim, Upitskim, Rosieńskim i Szawelskim. *Termina targu*: 3 i 7 Marca bież. roku. (G. P. K. L.)

Wiadomości zagraniczne.

London 10 Lutego. Na pos. izby parów 5 b. m. po wyjściu Króla Jmci, i wniesieniu przez margrabię Conyngham projektu odpowiedzi na mowę Królewską, lord Aberdeen, w długiej mowie rozbiarał szczegółowo celniejsze jej wyrażenia. Przyszedłszy do spraw Belgijskich, twierdził, iż pomimo zdania ministrów jakoby wojny z Hollandyją wcale nie było, nie może pojąć, dla czego marszałek Gérard uprowadził z sobą do Francji osadę cytaelli, wziętą w niewolę po jej poddaniu się. Inną rzeczą, niemniej

trudną do wytłumaczenia, zdaje mu się przedłużenie włożonego na okręty hollenderskie embargo, tyle szkodliwego handlowi samejże Anglii. Możliwy prawie sądzić, iż Francya i Anglija ślepo trzymają się w tym przedmiocie woli Króla Belgów; lecz przedewszystkiemi należałoby wiedzieć, czy mają nawet prawo takiego poniżania swej godności, gdy trzy inne dwory, należące do narad Londyńskich, nie osądziły za potrzebną przedsiębrać przeciw Hollandyi środków gwałtownych. Mowca nie może nawet pojąć, coby Anglija postępowaniem swoim w tej mierze mogła zyskać, i obawia się ażeby s. tej niewczesnej sprawy, cała część nie pozostała przy Hollandyi, cała korzyść przy Francyi, a cała hańba s. kroków nieprzyjacielskich, przedsięwziętych przeciw Hollandyi pod maską przyjaźni, przy Anglii wespół s. Francyją. Francya chlubi się, iż zawsze jest pierwszą gdy rzecz idzie o wzniecenie nowych w Europie wojen, i teraz nawet trudno wyobrazić sobie, ażeby zamiary jej zupełnie były spokojnemi.—Co się tyczy wojny domowej w Portugalii, trudności które ministrowie w sprawie tej upatrują, są własnem ich dziełem. Czegoż bowiem czekają? czy wielkiego jakiego zwycięstwa jednej ze stron wojujących? czyli też może rozwiązania się wątpliwości o usposobieniu umysłów narodu portugalskiego? Lecz pytanie to oddawna zdaje się rozwiązaniem; gdyż, nie można przeczyć iż wojna oddawnaby ustała, bez zasilków dostarczanych z obcej ziemi. W rzeczy samej, wsząd Don Pedro ściga sobie posiłki; w całym Królestwie otwarcie zaciągają dlań ochotników, i zapasy te, które podobało się ministrom ochrzcić nazwiskiem wojny, są tylko walką podsyconą przez żydów i lichwiarzy londyńskich i innych.—S. tego to powodu, lord Aberdeen, pytał dalej pierwszego ministra, czyliby się godziło postępowanie takie nazywać *systematem neutralności*? Jeśli tak jest, niewahając się ręczyłoby można, że przy pomocy takiej neutralności i Henryk V mógłby być mieć niepłonną nadzieję powrotu na tron francuski. Kończąc rzecz, mowca oświadczył życzenie, iżby gabinet pilniej zajmował się prawdziwem dobrem Anglii, i weszł w ściślejsze związki s. Portugaliją, nadewszystko zaś z Hiszpaniją, dziś, gdy w tym ostatnim kraju, Król trzyma się we wszytkim zdania ludzi najświatlejszych, szczerze Anglii sprzyjających, i których lord Aberdeen zna za takich osobistości.

Lord Grey, odpowiadając na tę mowę, dał kilkakrotnie uczuć nieukontentowanie swoje ze sposobu, w jakim rozbierno postępowania rządu. Przyszedłszy do spraw Portugalskich, twierdził, iż ministrowie niczemu zapobiedz nie mogli; a za powód pobbazania przytaczał okrucieństwa i nadużycia Don Miguela nad ludem, wśród którego stanął jako przywłaszczyciel tronu; i zwracał uwagę na smutne położenie prawej Królowej, która uznana była za władczynią Portugalii przez dwóch z rządu Królów Angielskich: Jerzego IV i Wilhelma IV.

Lord Wellington mówił zupełnie w duchu lorda Aberdeen. Przyszedłszy do Portugalii dodał, że gdy ministrowie oświadczenia się z gorliwemi chęciami o ukończenie trwającej tam walki, rzecz ta otrzymaną być może nader łatwo: należy tylko wydać odezwe, przywołującą do kraju wszystkich poddanych angielskich, zostających w służbie obu stron wojujących. Wtedy to gabinet mógłby się dopiero skuteczniej zająć nadaniem większej powagi prawom, wewnątrz własnego kraju, flotę zaś użyć na wschodzie lub w innych miejscach, gdzieby bardziej użyteczną być mogła aniżeli na Tagu lub Douro. — Izba odroczyła się,

jak wiadomo, przyjąwszy projekt odpowiedzi na mowę Królewską.

— Komitet towarzystwa zawiązanego w celu przywrócenia żydom angielskim praw cywilnych i wszystkich przywilejów jakich używają, poddani religii panującej, umieścił w gazetach obwieszczenie, iż parlamentowi podane znowu będą prośby, o zniesienie mezdolności cywilnej, ciążącej nad poddanymi połączonych Królestw wyznania mojżeszowego, które już wygotowane i otworzone zostały dla podpisów obywateli wszystkich religij.

— Najnowsze wiadomości z Oporto dochodzą 30 Stycznia. 24 miała znowu miejsce walna bitwa, w której migueliści atakowali St. Jean da Foz, lecz ze stratą zostali odparci: atoli i wojsko Don Pedra utraciło w niej do 850 ludzi w zabitych i ranionych, w liczbie których 15 oficerów. — Don Pedro, 20 t. m., na wielkiej radzie, postanowił odmówić ratyfikacji pożyczki 300,000 f. sterl., zawartej dlań w Londynie przez margr. Palmella, ze względu na to, iż nie zbywa mu innych mniej uciążliwych środków prowadzenia dalej wojny.

Paryż 9 Lutego. Na posiedzeniach 5 i 6 b. m. izba deputowanych zajmowała się dalej prawem o wywłaszczeniu, i słuchała raportu Komissji o rewizji rachunków 1830. Komissja radzi nie zatwierdzić wydatku 400,000 fr. zapłaconych w dniach lipcowych gwardji Królewskiej, i również uznaje za nieprawny wydatek 4,800,000 fr., spłaconych czasu ministerstwa P. Lafitte kompanii pożyczki Haiti.

— Monitor ogłasza, iż rząd przedsięwziął czynne środki dla zapobieżenia licznyim pojedynkom do których dały powód ostatnie kłótnie dziennikarzy. Wielu z wyzywających już zatrzymano.

— *Revenant*, który po dwudniowej pauzie znowu się 6 b. m. ukazał, oznajmuje, iż prócz głównego jego wydawcy P. Clavimont, zatrzymano jeszcze pięciu jego współpracowników.

— Rozkazem dziennym z d. 1 b. m., armija północna, i dywizja wschodnia zostająca pod rozkazami generała Pelet, zniżoną została na stopę pokoju, licząc od 1 Lutego. W skutek tego zaprzestano rozdawać w niej ryż, wino i wódkę, które dotąd na potrzeby jej wydawano.

— Czytamy w dzienniku Handlu wychodzącym w Lyonie, iż Saint-Simoniści, których towarzystwo rozwiązaniem zostało s powodu uwięzienia Ojca najwyższego, zawiązali teraz nowe stowarzyszenie, pod nazwiskiem *Towarzyszy Kobiet* (*Compagnons de la Femme*), i ogłosili drukiem nowe wiary swojej wyznanie, pod tytułem: 1833, *czyli rok Matki*.

— Xżę Karol Brunświcki bawi teraz w okolicach Paryża, i codziennie prawie odwiedza stolicę, w celu kupienia sobie Hotelu.

— Paryż utracił temi dniami trzech razem uczonych, mianowicie; sławnego naturalistę Latreille, niedysz współpracownika barona Cuvier w wydawaniu dzieła *Regne animal*; Sekretarza stałego Akademii sztuk pięknych i napisow P. Dacier; i członka towarzystwa badaczy starożytności P. Villémin, znanego z dzieła o ubiorach cywilnych i wojskowych ludów starożytnych, i o zabytkach literatury francuskiej.

— Wiktor Hugo ukończył właśnie nowe drama swoje pt. *Lucrece Borgia*, które grane już było na teatrze Porte St. Martin, i przyjęte z najżywszemi oklaskami.

— Piszą z Bony (w Afryce) pod d. 4 Stycznia, iż po

odjeździe okrętu Marengo, panuje tam epidemija, s której sam pułk 55 utracił już 450 żołnierzy; po szpitalach zaś i domach prywatnych, leży jeszcze około 1,200 chorych. Lekarze nie zgadzają się jeszcze względem natury tej choroby i tylko jednomyślnie przypisują ją naturze klimatu i trudom podjętym przez wojsko w czasie ostatniego lata. Krajowcy niemniej czują tę klęskę od francuzów. — We dwa dni po odjeździe Marengo, Bey Konstantyny nawiedził na czele 1,000 koni wszystkie pokolenia, w przyjaźnych związkach s francuzami zostające, i wyrzwał wszystkich którzy tylko oskarżeni zostali o dostarczanie im żywności, nie szczędząc kobiet ani dzieci. Znaczna otoli liczba czujących się do tej winy, potrafiła umknąć przesładowcom, i rozbiła około 30 namiotów na błoniach pod Marabout. Od tej chwili cena wszelkiej żywności podniosła się na targach; funt chleba sprzedaje się po 6 sous, f. masła po 1 fr. 60 cent., f. kartosli po 20 sous i t. d.

— Dzienniki tutejsze ogłaszają zasmucające wiadomości z Grecji. Palikarowie, uknowali byli spisek na opanowanie miasta Argos; lecz zamach ten wcześniej został odkrytym i uprzedzonym przez Jen. Corbet. który natychmiast wyprawił do Argos oddział 350 żołnierzy. Wojska nasze przybyły tam właśnie jedną tylko godziną przed palikarami. Wszystko zdawało się uspokojonem, gdy 16 Stycznia palikarowie, w nocy, niespodzianie napadli na żołnierzy francuskich, bezpiecznie rozsianych po domach. Atoli wkrótce ci ostatni połączyć się potrafili, uderzyli na palikarów z bagnetem w rękę, i rozproszyli przy pomocy kilku dział. Zostawili oni na placu 300 rannych lub zabitych. Francuzi utracili tylko 3 zabitych i 20 ranionych. Natychmiast za usłyszeniem w Nauplii pierwszych wystrzałów, jen. Corbet pośpieszył sam do Argos, i kazał rozstrzelać jednego z przywódców powstania.

Washington 3 Stycznia. Twierdzą, że już przeszło 14,000 ochotników w Karolinie południowej ofiarowało usługi swoje przeciw wojskom Stanów-Zjednoczonych; w Wirginii atoli partyja nullifikatorów (t. j. przeciwników związku) mało idzie w górę. Owszem, tameczne zgromadzenie stanów, wysłało nawet do Karoliny dwóch delegowanych, ażeby starali się koić wzburzone umysły, i okazać im całe niebezpieczeństwo i zgubne skutki środków jakie przedsięwiora.

(J. S. P.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Petersburg 16 Lutego.

— S powodu iż do niektórych komor zaczęto przywozić nie w nici farbowane chusiki i szarfy jedwabne przezrocyste, s kolorowemi deseniami i rozmaitemi odcieniami farb, Departament zagranicznego handlu ogłasza, iż podobne wyroby uważają się za nabijane, i liczyć się mają do towarów zabronionych.

Handel lądową granicą. Urządzenia komor na lądowej granicy podlegały częstym zmianom, już to s powodu rozszerzenia zachodnich granic państwa, już to s powodu rozmaitych środków przedsiębranych na korzyść handlu i łatwiejszego poboru dochodów celnych.

Powrót do Rossyi prowincyj Polskich, które graniczyły

s Prusami, sprawił potrzebę ustanowienia nowej linii celnej na granicy Pruskiej. W skutek ukazu 1795 r. 14 Grud., otworzone zostały komory w Jurborgu i Połędzie, będące dotąd głównymi punktami handlu, na tej części rosyjskiej lądowej granicy. Aż do ostatnich czasów, taryfowe urządzenia mało sprzyjały temu lądowemu handlowi, gdyż przyciągały towary ku portom Bałtyckim, i chociaż wywoz płodów rosyjskich dozwolonym był przez wszystkie lądowe komory, lecz odbył ich nie mógł być pomyslnym s powodu utrudnionych obrotów w handlu przywozowym. W Jurborgu i Połędzie wolno było pobierać cło od samych prawie surowych płodów, wszystkie zaś inne przywożone tam zagraniczne towary, powinny były dla opłaty cła iść do komory składowej w Wilnie. Tym sposobem mieszkańcy okoliczni musieli nabywać towary zagraniczne albo s portów, albo lądem, płacąc za nie zawsze drogo, s powodu wydatków na przewóz do komory składowej. Niedogodności te ustały z nadaniem komorom Jurborskiej i Połagowskiej w r. 1825, prawa pobierania cła od wszystkich prawie zagranicznych towarów: zarazem komora Wileńska, jako niepożyteczna, została zniesiona. W roku bieżącym otworzy się w miasteczku Taurogeniach komora 1go rzędu, a to s powodu przedłużenia od Królewca przez Tylżę do samej rosyjskiej granicy wielkiego szosse, idącego od Berlina do Królewca. Przez to otworzy się najdogodniejsza komunikacja s Prusami, i miasteczko Taurogenie będzie punktem do którego się przedłuży nowy trakt pocztowy od Mitawy.

S przyłączonych w gazecie handlowej do tej wiadomości tablic, daje się widzieć, że w roku przeszłym przez komorę Jurborską:

przywieziono	wywieziono
Towarów na 7,445,108 r.	6,282,347 r.
przez komorę Połagowską:	
5,084,620 r.	608,459 r.
przez komorę Gorzdowską:	
18,441 r.	279,774 r.
przez komorę Kowieńską:	
124,810 r.	37,152 r. (do Kr. Pol.)
	98,766 r. (do Prus.)
przez komorę Merecką:	
	30,665 r.

— Rękodzielnicy francuscy Salmon i Payen, zrobili ostatnimi czasy odkrycie, nader ważne dla publicznego zdrowia: wynaleźli proszek pochłaniający wszelkie zaraźliwe wyziewy, za pomocą którego można, w przeciagu prawie jednej chwili, odebrać zapach najodrażliwszym nawet materjom i zamienić je na nawoz, dający się przenosić bez żadnej przykrości i szkody dla zdrowia. Doświadczenia czynione s tym proszkiem, w obecności wielkiego mnóstwa widzów, 27 Stycznia b. r. najpomyślniej się udały. Odkrycie to posłuży głównie do oczyszczenia powietrza w wielu miastach Francyi, zwłaszcza południowych, które pełne dotąd były niezdrowych wyziewów.

— Pruska Rządowa Gazeta ogłasza ciekawe odkrycie nowego sposobu gaszenia pożarów zapomocą sieczki. Różne początkowe doświadczenia wcale pomyslny otrzymały skutek. Znaczny stos drzewa, na wpół przełożonego słomą, w chwili największego natężenia ognia, przysypany dwoma worami sieczki natychmiast płonąć przestał. Ekonomiczne towarzystwo w Brünn, robiło nadto w tym względzie następujące doświadczenie: na worze zboża nasypa-

kupe prochu strzelniczego; proch przykryto papierem napuszczonym tłustością, na tym zaś ostatnim nałożono drew ze słomą, które zapalono i dopiero w czasie najsilniejszego płonienia przysypano sieczką: cała część spodnia drew, równie jak papier, proch i zboże pozostało nietkniętem. Wnoszą stąd iż s czasem pożyteczniejszą może się okazać, zamiast wody, chować do gaszenia pożarów zapas sieczki z żytniej słomy.

— P. Hicks, anglik, który przed dwoma laty wynalazł był sposób otrzymywać wódkę s pary piekącego się chleba, przysłużył się spółziomkom swoim nowem jeszcze, niemniej ważnem odkryciem. Jest to machina tworząca znaczne koło płomienia z gorejącego gazu, w którym można piec wszelkie mięso i gotować potrawy. Sztuka więc kucharska przyprowadzoną zostanie do metody, łączącej doskonale ochłodostwo z niejaką prawie wytwornością, i skracającą całą pracę o ¼ czasu. Gdy spekulacyjny duch anglików ogarnia wnet wszystkie najmniejsze korzyści, przewidują już, że s czasem wszyscy pogaszą ogień w domach swoich i zamawiać tylko będą potrzebną do gotowania obiadu ilość gazu, u kompanij które się w tym celu potworzą. Tylko handlujący drwami i węglem ziemnym będą mieli prawo utyskiwać na ten wynalazek, który pociągnie za sobą bez wątpienia powszechną rewolucję kuchenną.

Rzeźba na drzewie i kości słoniowej. JP. Lestel, kunsztmistrz z Neustadt (8 mil od Wiednia), składał na przeszłorocznej wystawie w Wiedniu, wzory swej rzeźby na drzewie i kości słoniowej. Wyroby te nie ustępują najlepszym winietom Francuskim i Angielskim. Można je odbijać na czarno lub kolorami, na zwyczajnej prassie drukarskiej. Sztukę tę nazywa Lestel *xylografią*, (rzeźbą na drzewie).

Ogłoszenie jego o tym wynalazku godne uwagi. „Pożytek xylografii, powiada on, i szryftów metalowych, wyrabianych instrumentami, albo salwasesem, jest niewyrachowany; dla tego, że można ich używać równie do najdelikatniejszych rysunków, jak i do najprostszych i zawsze z nader małym kosztem. Xylografia, wykonana podług mego sposobu, może dać nieochybnie 100,000 odcisków; do drobnych figur albo winietek można robić figury ołowiane i niemi drukować do miliona odcisków, bez najmniejszej potrzeby drewnianych osad. Lecz aby drzewo nie starło się od takiego mnóstwa odcisków, należy je zmywać nie ługiem, jak zwyczajna w drukarniach, ale olejem lnianym, albo terpentynowym, umoczywszy weń bawełnę, przez co drzewo twardnieje jak kamień. Ja drukuję kalendarze przez trzy już lata jednym szryftem i ten bynajmniej się nie starł, lubo prassa moja jest najgorszą ze wszystkich złych w całym państwie; na lepszej prassie winiety moje wychodziłyby jeszcze piękniejsze. Najlepsze prassy drukarskie są podług Stauhopa. Nie można sobie wyobrazić do jakiego stopnia można jeszcze je udoskonalić; ale dotąd prassy te zostają w tym prawie stanie, w jakim były za czasu pierwszego ich wynalascy, Guttenberga. Jestem przekonany, że na dobrej prassie drukarskiej mojemi winietami można drukować wszelkie materije, zwłaszcza jeśliby zastosowano do tego typografię Kongrewa.”

Fabrykacja papieru. Mnóstwo roślin włóknistych, słomy i drzewa rozmaitego używano w ostatnich czasach do robienia papieru. Każde włókno daje szczególny gatunek. U nas podobno dotąd same tylko stare płótno do tej fa-

brykacyi się używa. Zdaje się, że wszelkie włókno mogłoby być korzystnie użytym, mianowicie: słoma, chmieliny, pieńka surowa i t. p., papier bowiem z niczego innego nie składa się jedno z oczyszczonego włókna. Im lepsze jest to oczyszczenie, tym lepszy papier, bez względu czy ze lnu czy z innej rośliny pochodzi. P. Rozet, jeden z papierników francuskich, robi papier z bielu wiązowego, grabowego, klonowego i t. p. Operacje jego, proste i bardzo niekosztowne, zależą 1^{od} na wysuszeniu i stłuczeniu drzewa na drobny proszek; 2^{re} na wymoczeniu tego proszku w wodzie wapiennej albo w ługu, 3^{cie} na zmleciu jego sposobami zwyczajnemi i 4^{re} na wybieleniu papiu również sposobami w papierniach używanemi.

+) Produkcja papieru w ogólności u nas jest mała; przypisują to pospolicie niedostatkowi materiału, to jest gałganów płóciennych; właściciele fabryk powinni by spróbować tego nowego materiału, na niedostatek którego uskarżać się nie można.

Nowy sposób robienia tęgiego octu. Wiadomo, iż w lampie Davy, s przyczyny powolnego palenia się, spirytus zamienia się w ocet. Przemiana ta spirytusu może nastąpić daleko prędzej, jeżeli zamiast drotu platynowego będzie użyty kawałek tak zwanej platynowej gąbki. W tym celu gąbka ta kładzie się do naczynia płaskiego, szczelnie zamkniętego, ze stosownym otworem do wpuszczania powietrza, i para spirytusowa przeprowadza się do tego naczynia z alembika, przez rurkę. Naprzeciw tego punktu na którym wchodzi ta para do naczynia, powinna być druga rurka, prowadząca już octową parę s tegoż naczynia do chłodnika. Tym sposobem, otrzymuje się najczystszy ocet, który, jeżeli spirytus był dobry a operacja troskliwie wykonana, przewyższa w mocy wszystkie dotąd znane, tak, że jedna jego kwarta, rozwiedziona 40^a kwartami wody daje bardzo dobry ocet stołowy. Pewien fabrykant octu w górnej Austrii, zakłada właśnie podług tego sposobu fabrykę na wielką skalę. +) U nas nie ma nigdzie fabryki octu; nie mamy nawet domowych octów dobrych, wina nie możemy na nie obracać, gdyż drożej kosztują niżeli ocet winny przywożony; fabryka zatem tego rodzaju byłaby u nas bardzo korzystną. Sposób ten, zgodny z zasadami chemii, zdaje się być godnym wiary; urządzenie naczyni dla umiającego chemię byłoby łatwe; tanieść wyrobu nastęrczyłaby łatwy odbyt, gdyż wódka u nas tania, a platyna raz kupiona służyć może nazawsze. M.

Wzmaitości.

Wydawca Tygodnika otrzymał następne Ogłoszenie wychodzącego we Lwowie Czasopisma naukowego zakładu narodowego imienia Ossolińskich, na rok 1833.

«Kiedy w roku upłynionym ośm zeszytów Czasopisma naukowego za rok 1831 i 1832, w 80 niemal arkuszach, bez widocznego przyczyniania się obcych wydane zostały, tych samych skutków, po wezwaniu uczonych ziomek do współpracowania, na rok bieżący 1833 spodziewać się można.»

«Czasopismo zatem, jak to wielu z czytelników naszych sobie życzą, w mniejszej objętości, ale — jeżeli niespo-

dziewane nie zajdą przeszkody — co miesiąc wychodzić będzie. Wszakże gdy skutek nie zawsze chęci odpowiada, i mimo najusilniejszego starania, jakaś zawada nawinąć się może, obowiązujemy się tylko do wydania ośmiu zeszytów i na te, zaliczenie przyjmujemy.

Pismo to obejmować będzie:

- Wyjątki z rękopismów s. p. J. M. Ossolińskiego.
- Takież wyjątki s. p. X. Franciszka Siarczyńskiego.
- Rozprawy tłómaczone z dzienników zagranicznych: *Foreign Quarterly Review*, *Revue britannique*, *Blätter für literarische Unterhaltung*, *Magazin für die Literatur des Auslandes*, *Czasopis czeskiego Muzeum* i innych.
- Wiadomości zagraniczne o dziełach polskich.
- Zdania i uwagi o dziełach w kraju wychodzących.
- Pienia lubych wieszczów (Poezje).
- Opisy starożytności krajowych.
- Sprostowania błędów w opisach kraju naszego.
- Listowania czyli korespondencje naukowe.
- Historja tegoczesna.
- Zdanie sprawy o stanie Zakładu narodowego imienia Ossolińskich; i t. p. przedmioty.

«Żądają wprawdzie niektórzy, ażeby Czasopismo tutejsze, mieściło w sobie całe wiedzokręztwo czyli encyklopedję; do tego obowiązać się nie możemy, bo Ustawa Złożyciela przez N. Pana ; otwierdzona, tylko *wiadomości o dziełach uczonych* wydawać nakazuje, do niej się zatem stosować musimy. Wszakże zastanowiwszy się do kładnie nad treścią powyżz namienioną, nie można przypuścić, ażeby w kraju nad cztery miliony mieszkańców liczącym, nie było czytelników, których podobne pismo zajmować może. Nie przyznawajmy się do tego, bo byśmy zciągnęli na siebie wyrok, że daleko jeszcze od oświaty tegoczesnej oddaleni jesteśmy.»

«Jeżeli dotychczasowa cena Czasopisma, utrudniała jego nabycie, więc się ją zniża, bo Zakład narodowy mając już własną drukarnię, nie pragnie zysku, byle nakład opędzony został. Otóż cena Czasopisma na rok 1833 ustanawia się na grajcarów pięć, czyli groszy polskich dzie sięć za jeden arkusz, grajcarów trzydzieści czyli Złp. dwa za zeszyt, Złr. cztery czyli Złp. szesnaście w czterdziestówkach za ośm Zeszytów, z rycinami na kamieniu. Tańszego Czasopisma, tej objętości, dotąd w kraju nie było i podobno nie będzie.»

«Zalicza się *całorocznie* po Złr. cztery czyli Złr. szesnaście czterdziestówkami w srebrze; zaliczenie przyjmują wszystkie poczty i księgarnie w kraju i za granicą. Za przesyłkę pocztą aż do granicy Galicji, dopłaca się Złr. jeden czyli Złp. cztery w srebrze.»

«Jeżeli dotąd osobiste urojenia wstrzymywały rozszerzenie tego pisma po kraju, już te odtąd ustać powinny; nie jest to bowiem przedsięwzięcie pojedynczych osób, ale sprawa ogólna; nie zachodzą tu wcale chęci osobistych zysków, ale szlachetniejsze i korzystniejsze zamiary. Kto szczerze dla dobra kraju pracować zamysła, temu Czasopismo nasze najzręczniejszą pomyślność nastęrcza; wszelkie rozprawy i zdania w powyższej treści, z wdzięcznością przyjęte będą.»

— Wyprawa na cel odszukania kapitana angielskiej marynarki Ross, który przed kilką laty wypłynął do bieguna północnego i odtąd nie dał o sobie żadnej wiadomości, przyszła do skutku. Z dobrowolnych składek uzbie-

rano potrzebną na to summę 5,000 funt. sterl., i w końcu bieżącego Lutego, kapitan *Back* wypłynie z Liverpool. Xiężniczka Wiktorya, (następczyni tronu Angielskiego) podarowała mu doskonały kompas ze stosownym napisem. Kap. Back uda się naprzód do New-York a stamtąd dalej na północ w towarzystwie Kanadyjczyków, którzy ofiarowali się służyć mu za przewodników; wielką mu pomocą będzie zapewne karta jeograficzna, skreślona przez samego kap. Ross, z oznaczeniem drogi jakiej zamierzał się trzymać. Niezależnie od tej lądowej wyprawy, brat P. Ross, przedsięwzięcie podobnąż morzem, częścią o własnym koszcie. Po drodze zamysła zwiedzić Grenlandyę, ażeby się przekonać o istnieniu tam zabytków dawnych osad Chrześcijańskich.

— Gazety niemieckie ogłaszają teraz niektóre wiadomości o P. Csoma, podróżniku węgierskim, który, przed 13 laty udał się w głąb Azji, dla odszukania tam pierwotnego miejsca pobytu ziomków swoich. W Kwietniu z. r. P. Csoma pisał z Indyj-wschodnich przez Londyn, do Węgier, s podziękowaniem towarzystwu ziomków, które mu przesała znaczną summę pieniędzy na wsparcie jego badań; oświadczył iż je przyjmuje z wdzięcznością, lecz nie potrzebując dla siebie, postanowił obrócić całą summę na skupowanie dzieł w języku sanskryckim, w którym upatruje znaczne podobieństwo do węgierskiego. P. Csoma sądzi, iż pierwiastkowa ojczyzna dawnych węgów znajdować się musi w Tartaryi Chińskiej.

— W Nowym Yorku powszechną uwagę zwraca nowowubudowany hotel P. Holt. Jest to ogromny pałac z białego marmuru, o siedmiu piętrach, mający na wierzchu terras i ogród spacerowy, panujący nad całym miastem. P. Holt zrobił majątek w stanie traktyjnika, stąd też, z zamiłowaniem w swojej professyi, nie wahał się poświęcić go całkiem na wybudowanie hotelu piękniejszego nad królewskie pałace i daleko przewyższającego wszystko, co w tym rodzaju na obu półkulach widzieć można. Głównym posługaczem jest w nim machina parowa, siły 12 koni, która pracuje za 50ciu ludzi, i zastępuje ich w przedkiem usługiwaniu podróżnym. Gmach ten, wydający się nakształt siedmiu razem hotelów, jeden na drugim postawionych, jest cudem Nowego Yorku, i wkrótce ciekawi przepływać będą ocean dla widzenia hotelu Holta, jak jeżdżą oglądać piramidy.

Podróż za góry kamienne w Ameryce północnej. W r. 1820 Rząd Stanów-Zjednoczonych wysłał wyprawę w celu obejrzenia tak zwanych gór kamiennych (*Rocky-mountains*) i ziem leżących na zachodniej stronie ich łańcucha. Od tamtego czasu upłynęło jedenaście lat bez żadnej wiadomości o tych odważnych wędrowcach: krewni ich i sam Rząd utracili nadzieję ich powrotu, wnosząc, że stali się ofiarą dzikich plemion albo pastwą niedźwiedzi. Ale nakoniec po tak długim milczeniu otrzymano od nich listy z uwiadomieniem o ich czynnościach.

W Grudniu 1820 r. przybyli do Green-bay (zielona zatoka) na jeziorze Miszygaskim i pierwszą zimę tu przepędzili; potem przeszli Dogs-Meadow, (psią łąkę), do kaskad St.-Antoniego (*Falls of St.-Antony*) na rzece Mississipi. Stąd płynęli w górę rzeki St.-Piotra 200 mil ang. (300 wiorst), w zamiarze odkrycia rud ołowianych, któ-

rych ślady upatrywali po drodze; jakoż znaleźli nie mało żył, obiecujących nader obfite kopalnie. Tu przebyli drugą zimę.—Potem spuścili się w dół rzeki St.-Piotra do Mississipi, a tą rzeką także w dół, aż do zbiegu jej z Missurą, którą płynęli w górę aż do podnoża gór kamiennych, gdzie trzecią zimę przepędzili. W Sierpniu 1823 r. przeszli przez wąwozy gór prawie zupełnie niewiadomych, często przez kilka dni bez pokarmu, ciągle napastowani przez okropne potwory, jedynych mieszkańców tej dzikiej pustyni.

Ale cierpliwość ich i odwaga pokonały wszystkie zawiady. Przebywszy tysiące niebezpieczeństw, tysiące przygód niesłychanych, nędzę ostatnią, głód, zimna, pragnienie, wydobyli się nakoniec za to pasmo gór i przez ośm lat robili badania za niemi, aż do brzegów lodowatego morza, przez które przepłynęli do Azji.

W powrocie, u brzegów Kolumbii straszliwa burza napadła na ich okręt i odrzuciła ich na północne brzegi, na których, skoro przybyli, zaskoczyła ich zima; musieli więc zbudować szałasze i dziesięć miesięcy pod niemi przeżyli. Zima ta była okropniejsza od wszystkich, jakie na północy przebyli. Słońce przez kilka miesięcy nie wschodziło, śnieg był głęboki na 2 sążnie, chłód okropny, pokarmu nie mogli żadnego upatrzeć. Szczęściem wyprowadzili z okrętu konie, które zamrożone z największą oszczędnością, ledwo ich do wiosny przy życiu utrzymały. Podróż ta należy do rzędu najciekawszych i razem najpożyteczniejszych pod względem naukowym. Niezliczone mnóstwo miejsc bogatych w rudy soli, aluminu, złota, srebra, miedzi i żelaza zostały odkryte, oznaczone i zapewne zostaną celem przedsięwzięć Amerykanów północnych.

— S tablic francuskich ludności widać, że na 15 chłopców stale rodzi się tylko 14 dziewcząt. Klimat zdaje się nie wpływać na ten stosunek, gdyż w różnych departamentach, górzystych i płaskich, suchych i wilgotnych, od lat kilkunastu okazuje się jednostajny. Wyjątek jest tylko względem dzieci nieprawych, gdyż te od lat kilkunastu corok bywają w stosunku 21 chłopców na 20 dziewcząt.—We Francyi liczą pospolicie 1 małżeństwo na 133 głów corok; płodność małżeństw w średniej proporcji 4 dzieci; ze 39 ludzi umiera na rok 1; stosunek rodzących się do umierających jak 10 do 8.

Przyrost ludności we Francyi jest na rok jak 1 do 158; zatem w lat 10 przybywa piętnasta część ludności; w lat 29 piąta; w lat 41 trzy dziesiąte części; w lat 64 połowa; w lat 110 ludność powinna się podwoić: jeżeli stosunek przybywania będzie stale jednostajny.

Z miliona nowonarodzonych, czwarta część umiera w ciągu pierwszego roku, do dwóch lat zostają dwie trzecie części, do dwudziestu połowa, do 45 trzecia część; do 55 część czwarta; do stu lat dochodzi tylko 207 ludzi, do 105 zostaje tylko 16, do 110 żaden. Około dziesiątego roku po urodzeniu najmniej umiera.

Na milion ludności płci oboj, corok można liczyć kończących 20 lat 8,666 mężczyzn, czyli, podług praw francuskich, ludzi, którzy należą do zaciągu wojskowego.

Podług dawnych wyrachowań, opartych na spisach dokładnych, średni wiek we Francyi do 1795 r. był 28 do 29 lat; teraz jest 31½.